



"Powalczymy o spółdzielnię"

Rozmowa z Małgorzatą Niemkiewicz, menedżerem projektu "Na fali"

Jakie będą losy Centrum Organizacji Lokalnej Przedsiębiorczości Społecznej w Sopocie już po zakończeniu projektu?

Centrum nadal będzie działało. Chcemy powtarzać nasz projekt, bo naszym zdaniem jest on bardzo skuteczny. W trakcie Działania 3 będziemy prowadzić warsztaty dla potencjalnych Partnerstw z innych miast. Zgłosiły się już zresztą do nas zainteresowane osoby z Lęborka. Będą to 9-dniowe sesje, w trakcie których chcemy bardzo rzetelnie pokazać jak tworzyć projekt, jak budować Partnerstwo i jak skutecznie pomagać ludziom. Jeśli okaże się, że kolejne potencjalne Partnerstwa zechcą budować podobne Centra u siebie, chętnie będziemy im służyć radą i pomocą. Zastanawiamy się też nad możliwością rozszerzenia naszej oferty o zbudowanie Centrum Integracji Społecznej. Do naszego projektu nie przyjmowaliśmy osób uzależnionych, bezdomnych, w przypadku których zakres pomocy musi być dużo szerszy, ale planujemy zrobić to w przyszłości.

Centrum samo na siebie nie zarobi...

Bo zgodnie z umową nie może zarabiać. Przez dziesięć lat nie będziemy prowadzić tu żadnej działalności gospodarczej. Jedyne, co możemy zrobić, to realizować kolejne projekty unijne i w ten sposób finansować naszą działalność. Mogę zapewnić, że będziemy nadal pomagać osobom bezrobotnym.

W składzie Partnerstwa "Na fali" jest między innymi Powiatowy Urząd Pracy w Gdyni oraz Wojewódzki Urząd Pracy w Gdańsku. Na czym polegał udział tych instytucji w projekcie?

Powiatowy Urząd Pracy w Gdyni pojawił się co prawda tylko na początku projektu, ale jego udział był bardzo znaczący. Pracownicy Urzędu po weryfikacji osób zarejestrowanych jako bezrobotne wysyłali do nich pisemne zaproszenia do udziału w projekcie. Przed samym spotkaniem rekrutacyjnym uruchomili w Sopocie punkt informacyjny. Tam też dokonywano wstępnego wyboru kandydatów. Jeśli chodzi o Wojewódzki Urząd Pracy w Gdańsku to odgrywa on dużą rolę w procesie upowszechniania naszych rezultatów. Dzięki jego kontaktom zostaliśmy między innymi zaproszeni na spotkanie przez dyrektora Wojewódzkiego Urzędu Pracy w Krakowie.

Czego nie udało się zrealizować?

Nie udało nam się niestety zachęcić naszych beneficjentów do założenia spółdzielni społecznych. Pomorze jest jednak takim regionem, że jeśli takie spółdzielnie się rodzą, to w bólach i najczęściej kończy się tylko na deklaracjach i złożeniu dokumentów w odpowiednich urzędach. Spółdzielnia, która zawiązywała się w ramach projektu "Na fali" istniała zaledwie tydzień. Panie złożyły co prawda wniosek, ale szybko go wycofały, ponieważ uznały, że konflikty personalne są tak duże, że nie będą w stanie ze sobą pracować. Myślę, że właśnie czynnik ludzki jest główną przyczyną niepowodzenia w tego typu przedsięwzięciach. Poza tym brakuje nam na Pomorzu dobrych wzorców. Owszem, woziliśmy naszych beneficjentów do Poznania, w inne regiony Polski, a nawet za granicę, żeby zobaczyli jak funkcjonują tego typu spółdzielnie, ale co innego przyglądać się, a co innego w tym uczestniczyć. Wydaje się też, że potrzeba autonomii i niezależności jest tak silna w Polakach, że raczej, tak jak nasi beneficjenci, skłaniają się do uruchomienia własnej działalności gospodarczej niż do wstępowania do spółdzielni społecznej.

Czyli żadnej spółdzielni społecznej na Pomorzu raczej nie będzie?

Tego nie powiedziałam, zrobimy wszystko, żeby powstała. W ramach Działania 3 opracowujemy standard wspomagania spółdzielni społecznych. Badamy warunki, jakie muszą zostać stworzone, aby takie podmioty miały szansę powodzenia. Bazując na doświadczeniach krajowych i zagranicznych trochę sceptycznie podchodzimy do samodzielności spółdzielni społecznych. Wydaje nam się, że jeżeli spółdzielnia nie dostanie przynajmniej na początku silnego wspomagania to ma nikłe szanse żeby zaistnieć. Dlatego mamy pomysł uruchomienia modelowej wspieranej spółdzielni, żeby wreszcie dać na Pomorzu dobry przykład, bo inaczej nic w tym kierunku nie będzie się tu działo.

Sopot, październik 2007